

Jak zrodziła się reforma praw autorskich w UE?

18 lutego 2017

Zmiany w prawach autorskich zaproponowane przez Komisję Europejską wyglądają niczym uszyte na miarę przemysłu rozrywkowego. Czy komisarz Oettinger wymyślił je sam czy ktoś to podyktował? Organizacje społeczne próbują dotrzeć do prawdy i jak dotąd udało się ustalić, że komisarze UE w sprawie kluczowej reformy wymienili... tylko jednego maila.

We wrześniu ubiegłego roku Komisja Europejska przedstawiła swój projekt reformy praw autorskich w UE. Miało być dostosowanie prawa do nowoczesnych realiów, ale skończyło się na spełnianiu życzeń przemysłu praw autorskich. Komisja proponowała m.in. podatek od linków oraz zmiany w odpowiedzialności pośredników za naruszenia (co w praktyce może wprowadzić do automatycznej cenzury na życzenie posiadaczy praw autorskich). Jednocześnie zaniechano tak ambitnych działań jak dążenie do zniesienia geoblockingu. Projekt Komisji zawiódł wiele osób i był wielokrotnie krytykowany przez ekspertów.

Niektórzy eksperci zadali sobie istotne pytanie. W jaki sposób Komisja Europejska wypracowała projekt dyrektywy? Nie jest tajemnicą, że ten projekt realizuje pomysły wspierane przez komisarza Günthera Oettingera. Czy w takim razie to komisarz Oettinger usiadł pewnego dnia do biurka i napisał projekt? Ot tak! A może pan komisarz zadziałał bardziej nowocześnie i skorzystał z rad ekspertów, skonsultował się z kimś?

Organizacja European Digital Rights postanowiła znaleźć odpowiedź na to pytanie. Jeszcze w październiku zwróciła się do Komisji Europejskiej z prośbą o ujawnienie korespondencji odnoszącej się do projektu dyrektywy, która to korespondencja mogła być prowadzona pomiędzy komisarzami i ich gabinetami

oraz odpowiednimi służbami prawnymi komisji. Zadający pytanie przedstawiciel EDRi zakładał, że jeśli Komisja pracowała nad tak ważnym projektem to korespondencja powinna być dość intensywna.

Komisja zwlekała z odpowiedzią bo zebranie informacji wymagało trochę pracy. Wydawało się, że przedstawiciel EDRi otrzymał stos dokumentów do analizy ale... stało się inaczej.

– Po przeprowadzeniu wewnętrznych wyszukiwań i skonsultowaniu się z gabinetami wiceprzewodniczącego Ansipa i komisarza Oettingera zidentyfikowaliśmy następujący dokument odpowiadający wnioskowi (...) Jest to e-mail od Juhana Lepassara do Luisa Romero Requena datowany na 20/7/2016 i dotyczący „luki wartości”... – czytamy w odpowiedzi Komisji.

Powiedzmy to jeszcze raz. Tylko jeden e-mail. Tylko tyle informacji wymienili między sobą komisarze europejscy pracujący nad prawem kluczowym dla społeczeństwa informacyjnego!

Oczywiście komisarze mogli też rozmawiać ustnie, ale to oznaczałoby prowadzenie prac nad dyrektywą w oparciu o przekaz słowny i zapamiętywanie wszystkiego co ustalono. Taki sposób pracy właściwie nie jest obcy politykom europejskim...

Jak zauważyło stowarzyszenie Communia w średniowieczu w krajach skandynawskich funkcjonował urząd tzw. głośiciela praw. Do jego obowiązków należało m.in. zapamiętywanie prawa i recytowanie go (także komentowanie i pomoc przy formułowaniu). Trzeba było posiadać nie tylko świetną pamięć ale i donośny głos. Jeśli Komisja Europejska pracuje w tym systemie to można zrozumieć, dlaczego w przypadku reformy praw autorskich wytworzono tylko jednego maila.

No dobrze, ale co było w tym jednym mailu?

Tego niestety Komisja Europejska nie chce ujawnić. Jej zdaniem mogłoby to poważnie zagrozić procesowi decyzyjnemu, o ile nie

ma w tym przypadku nadrzędnego interesu publicznego. Komisja przyznaje, że w dokumencie znalazły się pewne wczesne stanowiska Komisji, których ujawnienie mogłoby zagrozić dalszym negocjacjom między instytucjami.

Proszę zauważyć, że nieujawniony dokument dotyczy reformy praw autorskich, która może znacząco wpłynąć na możliwości komunikowania się oraz na dostęp do informacji. Jeśli Komisja Europejska nie dostrzega nadrzędnego interesu publicznego w ujawnieniu informacji o początkach reformy to jest to wysoce niepokojące.

Wspomniane stowarzyszenie Communia wraz z polskim Centrum Cyfrowym postanowiły dążyć sprawę. Złożyły kolejny wniosek o dostęp do informacji publicznej. Stało się to 13 lutego. Wniosek dotyczy opinii prawnych, jakie zostały wydane w związku z projektem dyrektywy o prawie autorskim.

Być może Komisja Europejska ujawni kto i w jaki sposób namawiał ją do zmian prawa autorskiego. Jeśli Komisja tego nie zrobi będzie to ogromna plama na całej reformie. Właściwie będziemy mieć wówczas spewność, że Komisja wstydzi się swoich „źródeł inspiracji” i może mieć świadomość, że posunęła się zbyt daleko w tworzeniu prawa na zamówienie jednej grupy interesariuszy. Dziwne jest już samo założenie, że ujawnienie pierwotnych stanowisk KE mogłoby zagrozić dalszemu procesowi decyzyjnemu.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl